

Jennifer Wolch

Zoöpolis*

Bez uznania, że miasto jest także środowiskiem i częścią dzikiego świata, do którego należą wilk i łoś, nie przetrwa przyroda, o której większość z nas myśli, że jest tym, co naturalne, a nasze własne przetrwanie na tej planecie stanie pod znakiem zapytania¹.

Wstęp

Urbanizacja na Zachodzie była historycznie ufundowana na pojęciu postępu związanego z podbojem i eksploatacją natury przez kulturę. Moralny kompas budowniczych miasta wskazywał na cnoty rozumu, postępu i bogactwa, pozostawiając dzikie lądy i stworzenia, jak również ludzi uznawanych za „dzikich” — lub wręcz za „dzikusów” — poza przyjętymi kryteriami. Także dzisiaj logika kapitalistycznej urbanizacji pomija życie pozaludzkich zwierząt, oprócz dochodowego bydlą prowadzonego na rzeź po linii „demontażu” czy zwierzęcych towarów używanych w celu podtrzymania cyklu kumulacji zysków². Rozwój można spowolnić prawami, które chronią zagrożone gatunki, ale czy zobaczymy kiedyś zatrzymujące się buldożery, których kierowcy delikatnie przenoszą w bezpieczne miejsce króliki lub inne pojawiające się w miejskiej przestrzeni stworzenia, jak gady?

* Podstawa przekładu: J. Wolch, *Zoöpolis*, [w:] *Metamorphoses of the Zoo. Animal Encounter after Noah*, red. R.R. Acampora, Lanham 2010, rozdz. 11, s. 221–243. Przekład tekstu oraz komentarz *Zoöpolis — miasto ludzi i zwierząt* Anny Barcz zostały przygotowane jako jeden z rozdziałów przyszłej antologii *Transkrypcje przestrzeni. Teksty krytyczne, eseje, komentarze* pod redakcją Katarzyny Gaczyńskiej, Aleksandry Wójtowicz i Agnieszki Wróbel w ramach grantu „Geopoeetyka” Narodowy Program Rozwoju Humanistyki MNiSW 2012–2014, Instytut Badań Literackich PAN, nr 21H 11 0010 80.

¹ D.B. Botkin, *Discordant Harmonies: A New Ecology for the Twenty-First Century*, New York 1990, s. 167.

² Takie utowarowione traktowanie dotyczy tych zwierząt, które dostarczają mieszkańcom miasta okazji do „konsumowania przyrody” oraz naprawdę wielu gatunków sprzedawanych w niewoli i do towarzystwa dla zysku.

We współczesnej teorii miasta brakuje szacunku dla pozaludzkiego życia. Nie wspomina się w niej o zwierzętach, a używana terminologia odsłania głęboko zakorzeniony antropocentryzm. W głównym nurcie tej teorii urbanizacja przekształca „pustą” ziemię w procesie zwanym „rozwojem”, aby uzyskać jej „udoskonaloną” wersję, której twórcy skłonni są (przynajmniej wedle neoklasykcyjnej teorii) do poświęcenia jej „najwyższym i najlepszym celem”. Język ten jest przewrotny, bo dzikie lądy nie są wcale „puste”, ale roją się od pozaludzkiego życia. „Rozwój” wymaga jednak całkowitej denaturalizacji środowiska, lecz „udoskonalony teren” jest zawsze zubożony pod względem jakości gleby i roślinności, a opinie dotyczące „najwyższych i najlepszych celów” odzwierciedlają wartości nastawione na zysk i wyłącznie ludzkie interesy, pomijające nie tylko dzikie czy nieoswojone zwierzęta, ale również te trzymane w niewoli. Chodzi o zwierzęta domowe, laboratoryjne, fermowe — wszystkie te, które żyją i umierają w miejskiej przestrzeni dzielonej z ludźmi. Równie antropocentryczne są marksowskie czy feministyczne odmiany teorii urbanistycznej³.

Nasze teorie i praktyki urbanizacyjne przyczyniły się do katastrofalnych skutków dla środowiska. Siedliska fauny i flory są niszczone w zastraszającym tempie, ponieważ zwiększa się urbanizacja na świecie. Podczas I wojny światowej rozrastały się przedmieścia i krańce miast, a podczas kolejnych wojen nastąpiła pogoń za osiągnięciem modelu rozwoju, który spowodował olbrzymie przepływy migracyjne z terenów wiejskich do miast, pozostawiając krajobrazy zniekształcone opuszczonymi nieruchomościami⁴. Zagrożone są całe ekosystemy i gatunki, pojedyncze osobniki muszą zaś ryzykować wejściem do miasta w poszukiwaniu pożywienia i wody, gdzie napotykają ludzi, pojazdy i inne niebezpieczeństwa. Eksplozja miejskiej populacji zwierząt domowych nie tylko zanieczyściła sieci kanalizacyjne, ale też doprowadziła do masowego zabijania psów i kotów. Izolacja ludzi żyjących w mieście od zjadanych zwierząt gospodarskich oddaliła makabryczność przemysłu mięsnego i wyrządzone przez niego szkody ekologiczne, lecz również oddaliła człowieka od powiększającego się wyniszczenia obrzeży miast i lasów podporządkowanych potrzebom rynku — rynku, który powoduje i zaspokaja pragnienie jedzenia mięsa. Dla większości wolnych stworzeń, a także z perspektywy oszałamiającej liczby zwierząt w niewoli (zwierzęta domowe i fermowe) miasta oznaczają cierpienie, śmierć i zagładę.

Celem tego artykułu jest wysunięcie na pierwszy plan takiej teorii miasta, która poważnie potraktuje pozaludzkie stworzenia. Należy postawić w niej następujące pytania:

— Jaki wpływ ma urbanizacja na zwierzęta i czym się kieruje? Istotne są najbardziej wpływowe polityczno-gospodarcze i kulturowe przesłanki zagrażające życiu zwierząt w aspekcie globalnym, narodowym oraz regionalnym.

³ Zob. wyjątki w: T. Benton, *Natural Relations: Ecology, Animal Rights and Social Justice*, London 1995; B. Noske, *Humans and Other Animals*, London 1989.

⁴ M. Mies, V. Shiva, *Ecofeminism*, London 1993.

— Jak mieszkańcy miast reagują na obecność zwierząt w mieście i dlaczego? Dlaczego zmieniają się postawy względem zwierząt wraz z nowymi formami urbanizacji i co to oznacza dla zwierząt, jaki ma wpływ na ich dobrostan?

— W jakim stopniu praktyki zabudowy i ludzkie zachowania określają treść miejskiej ekologii, która powinna ochraniać pozaludzkie życie?

— Jaki wpływ mają działania ustawodawcze i planowanie na poziomie państwa, działania proekologiczne w zakresie planowania przestrzennego i walki polityczne na zmniejszenie przemocy wobec zwierząt, której doświadczają one w warunkach współczesnej urbanizacji w systemie kapitalistycznym?

W pierwszej części artykułu wyjaśniam, co rozumiem przez terminy „ludzie” i „zwierzęta”, oraz dostarczam licznych argumentów sugerujących, że międzygatunkowa teoria miasta (*trans-species urban theory*) jest niezbędna do rozwoju ekosocjalistycznej, feministycznej i antyrasistowskiej praktyki miejskiej. W drugiej części udowadniam, że obecne rozważania na temat zwierząt i ludzi w kapitalistycznym mieście (opierając się na doświadczeniu USA) są mocno ograniczone i sugerują, iż międzygatunkowa teoria miasta musi być ugruntowana we współczesnych teoretycznych debatach odnoszących się do urbanizacji, natury i kultury, a także ekologii i miejskich działań na rzecz środowiska.

Dlaczego zwierzęta się liczą (nawet w miastach)

Wzięcie pod uwagę zwierząt w kontekście miejskiej ekologii wymaga wyjaśnienia. Kwestie zielonej polityki obracają się zazwyczaj wokół zanieczyszczenia miasta pojmowanego jako siedlisko ludzi, a nie zwierząt. Dlatego różne postępowe odłamy ruchu ekologicznego w mieście pominęły temat jego pozaludzkich mieszkańców, pozostawiając związane z nimi kwestie etyczne, pragmatycznie ekologiczne, polityczne czy gospodarcze dotyczące zwierząt innym organizacjom zaangażowanym w obronę zagrożonych gatunków i w działania na rzecz dobrostanu zwierząt. Niestety taki podział działań uprzywilejowuje gatunki rzadkie i oswojone, a ignoruje pozostałe stworzenia i przestrzenie zamieszkałe przez dużą liczbę różnorodnych zwierząt, które także rezydują w mieście. Stoję więc na stanowisku, że liczyć powinny się wszystkie zwierzęta, nawet powszechnie znane i spotykane na co dzień.

Definicja granicy człowiek–zwierzę

Na początku trzeba wyjaśnić, co rozumiemy, gdy mówimy z jednej strony o „zwierzętach” czy „pozaludzkich zwierzętach”, a z drugiej — o „człowieku” i „ludziach”. Gdzie przebiega granica pomiędzy nimi i według jakich kryteriów?

W wielu częściach świata wiara w metamorfozę czy w wędrówkę dusz daje podstawę przekonaniu o ludzko-zwierzęcym kontinuum (czy nawet łączności człowieka i zwierzęcia). Mimo to przez stulecia w świecie zachodnim zwierzęta były definiowane jako radykalnie inne i ontologicznie odrębne od ludzi. I chociaż z czasem zmieniły się kryteria wyznaczające różnicę między człowiekiem a zwierzęciem, wciąż przyjętym wzorem dla formułowanych ocen pozostawał człowiek. Wątpliwe jest, czy zwierzęta mogą robić to, co ludzie, nie zaś odwrotnie. Takie postawienie sprawy doprowadziło do tego, że zwierzęta są bytami podrzędnymi. Rewolucja darwinistyczna deklarowała fundamentalną ciągłość pomiędzy gatunkami, a nie umieszczanie zwierząt na ewolucyjnej drabinie poniżej ludzi, co powoduje, że zwierzęta z łatwością od ludzi się oddziela, uprzedmiotawia i traktuje instrumentalnie w celu pozyskania jedzenia, ubrań, środka transportu, towarzysztwa czy zamiennych części dla ciała ludzkiego.

Nie obowiązuje już zgoda co do podziału człowiek–zwierzę. Krytyka post-osiwieceniowej wiedzy⁵, lepsze rozumienie procesów umysłowych u zwierząt i ich zdolności oraz studia z biologii, psychologii poznawczej i etologii podkreślające podobieństwa między człowiekiem a zwierzętami spowodowały, że bardzo wątpliwe jest przypisywanie ludziom cech wyjątkowych. Debata nad różnicą między człowiekiem a zwierzętami wybuchła także na gruncie socjobiologicznego dyskursu o biologicznych podstawach ludzkiej organizacji społecznej i zachowania, a także na podstawie feministycznych i antyrasistowskich argumentów o społecznych podstawach ludzkich różnic uznawanych za biologiczne. Destabilizacji uległa długo podtrzymywana wiara w człowieka rozumianego jako podmiot społeczny oraz w zwierzę — obiekt czysto biologiczny.

Moje stanowisko dotyczące kwestii granicy człowiek–zwierzę jest następujące: zarówno zwierzęta, jak i ludzie społecznie konstruują rzeczywistość i wzajemnie na nią oddziałują. Powstałe „zwierzęce konstrukty prawdopodobnie są różne od naszych, ale nie są przez to mniej realne”⁶. Zwierzęta mają własny świat, swój punkt widzenia, a zatem są p o d m i o t a m i, nie przedmiotami.

Niestety pogląd ten rzadko jest obecny w ekosocjalistycznej, feministycznej czy antyrasistowskiej praktyce teoretycznej. Praktyka ta rozwija się w bezpośredniej opozycji do systemu kapitalistycznego i obala wyjątkowo destrukcyjny dla natury podział na klasy, rasę/zbiorowość etniczną i *gender*, ale ignoruje pewne typy zwierząt traktowanych zbiorowo (na przykład zwierzęta domowe czy gospodarskie)

⁵ Por. np. *Reinventing Biology: Respect for Life and the Creation of Knowledge*, red. L. Birke, R. Hubbard, Bloomington 1995.

⁶ B. Noske, *op. cit.*, s. 158. Podobna perspektywa obecna jest również u Donny Haraway w: *Simians, Cyborgs, and Women: the Reinvention of Nature*, New York 1991; por. V. Plumwood, *Feminism and the Mastery of Nature*, London-New York 1993; a także — z punktu widzenia biologa — u Donalda Griffina w: *Animal Thinking*, Cambridge 1984.

lub wpisuje je w holistyczne czy antropocentryczne koncepcje środowiska i tym samym unika pytania o zwierzęcą podmiotowość⁷. Wobec tego większość form postępowej ekologii zwierzęta uprzedmiotawia lub odsuwa na dalszy plan.

Myśleć jak nietoperz — pytanie o zwierzęce punkty widzenia

Przywrócenie zwierzęcej podmiotowości pociąga za sobą etyczne i polityczne zobowiązania do przededefiniowania miejskiej problematyki i prowadzi do ponownego przemyślenia strategii działań w mieście z punktu widzenia zwierząt. Pierwszym krokiem jest przyznanie zwierzętom podmiotowości na poziomie teoretycznym. Ale i to ujęcie wzbudza gorący sprzeciw ze strony ludzi należących do grup społecznych, które są marginalizowane i dewaluowane przez określenie, że „są podobni do zwierząt”, co ma oznaczać, że są mniej inteligentni, mniej wartościowi albo że nie wyewoluowali jak wielkoeuropejska rasa białych. Zwierzęca podmiotowość może także budzić sprzeciw tych, którzy interpretują nadawanie podmiotowości w znaczeniu nadawania praw i nie zgadzają się ani na uniwersalizujący sposób formułowania argumentów na ich rzecz, ani na prawa wyszczególnione dla zwierząt⁸.

Należy jednak zrobić znacznie trudniejszy krok, jeśli zwierzęca podmiotowość ma coś znaczyć w codziennej praktyce. Powinniśmy nie tylko „myśleć jak góra”, ale także „myśleć jak nietoperz” — w jakiś sposób przekroczyć klasyczny już sprzeciw Nagela oparty na tym, iż sonar nietoperza nie przypomina żadnego ze zmysłów człowieka, więc niemożliwe jest udzielenie po ludzku odpowiedzi na pytanie „Jak to jest być nietoperzem?” albo bardziej ogólnie — „Jak to jest być zwierzęciem?”⁹.

Ale czy rzeczywiście niemożliwe jest, by myśleć jak nietoperz? Pojawia się tutaj zbieżność z problemami podniesionymi przez teorię punktu widzenia (*standpoint*

⁷ W postępowym działaniu na rzecz środowiska pojmuję się je jako: (1) naukowo określony system, (2) „naturalne zasoby” chronione z powodu użyteczności dla ludzi lub (3) aktywny, ale jednolity podmiot szanowany z powodu niezależnej siły o samoistnej wartości. Pierwsze dwa podejścia są antropocentryczne, trzecie — biocentryczne i charakterystyczne dla kilku nurtów teorii ekologicznej, które znamionują już postęp, choć ich ekologiczny holizm spycha na dalszy plan międzygatunkowe różnice zarówno pomiędzy zwierzętami (ludzkimi i pozaludzkimi), jak i między ożywioną i nieożywioną przyrodą.

⁸ Ożywienie kategorii podmiotu zwierzęcego wcale nie pociąga za sobą przyjęcia, że zwierzęta mają prawa, chociaż argumenty za prawami polegają na przekonaniu, że zwierzęta są podmiotami życia. Zob. T. Regan, *The Case for Animal Rights*, Berkley 1986.

⁹ T. Nagel, *What Is It Like to Be a Bat*, „The Philosophical Review” 83, 1974 (polski przekład: T. Nagel, *Jak to jest być nietoperzem*, [w:] *idem, Pytania ostateczne*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa 1997).

theories) lub wielu perspektyw (*multipositionality*)¹⁰. W teoriach punktu widzenia twierdzi się, iż nagromadzenie różnic w ludzkim indywiduum (takich jak rasa, klasa czy *gender*) tak głęboko kształtuje doświadczenie, a zatem i sposób interpretowania świata, że pojedyncze stanowisko może tylko uogólnić i zagłuszyć te różnice, nie będąc w stanie podważyć relacji władzy. W ostateczności taka wielogłosowość prowadzi do nihilistycznego relatywizmu i paraliżuje działania polityczne. W odpowiedzi jednak nie należy wracać do praktyk radykalnie wykluczających i zaprzeczających różnicom. Trzeba natomiast zdać sobie sprawę, że jednostki ludzkie są zanurzone w relacje społeczne z innymi podobnymi lub odmiennymi osobami, od których zależy ich dobrostan¹¹. Ten stan rzeczy umożliwia rozpoznanie pokrewieństwa, ale i odmienności, gdyż tożsamość definiuje się poprzez zauważenie tego, że jesteśmy podobni do innych lub od nich różni. W codziennych interakcjach i zgodnych działaniach możemy uchwycić pokrewieństwo i różnicę, a także wpłynąć na rozwój etyki poszanowania i wzajemności, troski i przyjaźni¹². Haraway nazywa to „cyborgiczną wizją”, która umożliwia „częstkową, dającą się umiejscowić, krytyczną wiedzę podtrzymującą możliwość sieci połączeń nazywaną solidarnością”¹³.

Sieci oparte na pokrewieństwie i różnicy, które kształtują indywidualną tożsamość, dotyczą zarówno ludzi, jak i zwierząt. Teoretycznie wydaje się to (że ludzie zależą od bogatej ekologii zwierzęcych organizmów) czymś łatwym do zaakceptowania. Ale istnieje także ogromny zestaw dowodów z archeologii, paleoantropologii i psychologii sugerujący, że bezpośrednie relacje i wzajemna zależność z innymi zwierzętami są nieodzowne dla rozwoju ludzkiego poznania, tożsamości i świadomości, a zatem dojrzałości, która akceptuje niejednoznaczność, odmienność i brak kontroli¹⁴. Podsumowując, musimy powiedzieć, że zwierzęta nie są tylko „dobre do myślenia” (zapożyczając sformułowanie od Lévi-Straussa), lecz niezbędne do nauczenia się, przede wszystkim jak myśleć i jak odnosić się do innych ludzi.

Kim są zwierzęta jako znaczący inni? Uważam, że znaczenie ma tu wiele rodzajów zwierząt, także tych domowych. Udomowienie wywarło bowiem głęboki

¹⁰ Autorce chodzi o feministyczne teorie, które obejmują koncepcje takich badaczek, jak Donna Haraway, Patricia Hill Collin czy Sandra Harding. Por. np. *The Feminist Standpoint Theory Reader*, red. S. Harding, New York 2009 [przyp. tłum.].

¹¹ Argument ten dotyczy V. Plumwood, *Feminism and the Mastery of Nature*. Zob. też J. Benjamin, *The Bonds of Love: Psychoanalysis, Feminism and the Problem of Domination*, London 1988; J. Grimshaw, *Philosophy and Feminist Thinking*, Minneapolis 1986.

¹² W żadnym razie nie wyklucza to samoobrony przed zwierzętami w rodzaju drapieżników, pasożytów czy mikroorganizmów, które zagrażają ludziom.

¹³ D. Haraway, *Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspective*, [w:] *eadem, Simians, Cyborgs, and Women...*, s. 191.

¹⁴ Dowody te zostały chyba najobszerniej zestawione przez Paula Sheparda w: *Thinking Animals: Animals and the Development of Human Intelligence*, New York 1978; *Nature and Madness*, San Francisco 1982; oraz *The Others*, Washington 1996.

wpływ na inteligencję, zmysły i sposoby życia u takich stworzeń jak psy, krowy, owce czy konie, których odrębność tak radykalnie się zmniejszyła i tak je zdenaturalizowała, że zaczęły być one postrzegane jako część ludzkiej kultury. Ludzie przywłaszczyli sobie i zdenaturalizowali również dzikie zwierzęta. Tego dowodzi niezliczona ilość sposobów, w jaki komercjalizuje się dziką przyrodę (w sposób bezpośredni i niebezpośredni) i wtlacza ją w kulturę materialną. Ludzkie działanie poważnie oddziałuje więc i na zwierzęta domowe, podobnie jak na te dzikie, często wywołując u nich znaczące zmiany w zachowaniu przystosowawczym. Ostatecznie podział na dzikie i udomowione zwierzęta to społeczny konstrukt, dlatego może lepiej wyobrazić sobie *matrix* zwierząt, które różnią się między sobą w zależności od skali fizycznej i behawioralnej modyfikacji spowodowanej ludzką interwencją i w zależności od rodzajów relacji z ludźmi.

Bytowa zależność od zwierząt zdaje się charakteryzować nasz gatunek od plejstocenu. Zapotrzebowanie u ludzi na białko w diecie, pragnienie duchowej inspiracji i towarzystwa oraz wiecznie obecna możliwość skończenia „na czyimś talerzu” wymagały myślenia jak zwierzę. Ten aspekt uczestnictwa zwierząt w rozwoju ludzkości może być użyty w postaci (antropomorficznego) argumentu w obronie dzikiej przyrody lub trzymania zwierząt domowych. Mnie interesuje jednak to, jaką rolę zależność ludzi od zwierząt odegrała w przyśpieszeniu pewnych wzorów relacji człowieka ze zwierzętami. Szczególnie: czy zależność bytowa od zwierząt wytwarza międzygatunkową etykę troski i sieć przyjaźni?

Ożywiając dziś obraz „szlachetnego dzikusa” do wyrażenia tej postaci życia w jego duchowej i materialnej harmonii z przyrodą, jaka charakteryzuje rdzenną ludność, ukazuje się, że w niemal całej (pre)historii ludzie zjadali dzikie zwierzęta, oswajali je i trzymali w niewoli, ale także szanowali je jak krewnych, przyjaciół, nauczycieli, duchy czy bogów. Zwierzętom nadawano znaczenie zarówno z powodu podobieństw, jak i różnic z ludźmi. Nieprzypadkowo też udało się rdzennym kulturom utrzymać większość siedlisk należących do dzikich zwierząt.

Zazwierzęcanie miasta, czyli jak sprowadzić zwierzęta z powrotem do miasta

W jaki sposób zwierzęta wpisane w ludzką ontologię mogą sprzyjać etycznym odpowiedziom i praktykom politycznym wynikającym z rozpoznania pokrewieństwa i różnicy między ludźmi a zwierzętami? Jakie są szanse wytworzenia takich odpowiedzi i działań w miejscach krytycznych, w których wyeliminowano codzienne relacje z tak wieloma reprezentantami świata zwierząt? Większość ludzi mieszka teraz w takich miejscach, to znaczy w miastach.

Postrzeganie miasta w postaci zdominowanej przez człowieka powoduje, że traktuje się je jedynie jako inną część ekosystemu, czyli ludzkiego siedliska. W za-

chodniej kulturze wielu z nas nawiązuje relacje ze zwierzętami lub doświadcza ich tylko wskutek zwyczaju trzymania w niewoli ograniczonej liczby gatunków albo spożywa „jedzenie” ze zwierząt pokrojonych w steki, posiekanych lub upieczonych. Z pojęciem dzikich zwierząt zaś mamy do czynienia tylko podczas oglądania takich filmów jak w kółko powtarzane *Wild Kingdom*¹⁵ czy podczas wycieczki do Sea World¹⁶, stojąc w długiej kolejce, aby zobaczyć ostatnie sztuki krótko żyjących Shamu¹⁷.

W sytuacji obecnego panowania nad miejską przyrodą wydaje się, że jesteśmy chronieni przed wszelkimi niebezpieczeństwami z jej strony. Rzykujemy jednocześnie utratą jakiegokolwiek poczucia zachwyty i szacunku wobec pozaludzkiego świata. Utrata pokory wobec zagrożenia kończy się ogólnie rozpowszechnionym przekonaniem o banalności przetrwania z dnia na dzień. To przekonanie jest szczególnie szkodliwe dla stosunków klasowych, *gender* i zachodzących między północną a południową hemisferą, ale także dla przyrody¹⁸.

Powstanie etyki, pobudzenie działań i polityki troski o zwierzęta i przyrodę nie jest jednak możliwe bez „renaturalizowania” miasta i zaproszenia do niego z powrotem zwierząt w tak zwanym procesie zazwierzęcania miasta¹⁹. Takie renaturalizowane i zazwierzęcone miasto nazywam *zoöpolis*. Reintegracja ludzi ze zwierzętami i przyrodą w *zoöpolis* może dostarczyć mieszkańcom miasta lokalnej, bo związanej z ich miejscem, codziennej wiedzy na temat życia zwierząt, potrzebnej do uchwycenia zwierzęcych punktów widzenia lub sposobów ich bycia w świecie w celu odpowiedniego postępowania z nimi w zależności od kontekstu i motywacji do politycznego działania, które jest niezbędne do chronienia ich podmiotowej autonomii oraz ich przestrzeni do życia. Wiedza ta mogłaby być przydatna do całościowego przemyślenia szerokiego zakresu codziennych działań w mieście — nie tylko pod względem regulacji liczby zwierząt i innych praktyk kontrolnych, lecz także zarządzania krajobrazem, tempem i modelem rozwoju, podejmowania decyzji w sprawie budowy dróg i ogólnie — transportu, zużycia energii, zanieczyszczeń pochodzących z przemysłu i rozwoju bioinżynierii, czyli tych wszystkich działań, które mają wpływ na zwierzęta i przyrodę w jej różnorodnych przejawach (klimat, roślinność, ukształtowanie krajobrazu itp.). Na najbardziej osobistym zaś gruncie moglibyśmy przemyśleć zwyczaje żywieniowe,

¹⁵ Popularny amerykański dokument przyrodniczy, nadawany od 1963 (z przerwą) do 2018 roku [przyp. tłum.].

¹⁶ Amerykańska sieć morskich parków rozrywki [przyp. tłum.].

¹⁷ Shamu to imię używane dla kolejnych orzek, które występowały w większości morskich parków rozrywki w USA.

¹⁸ M. Mies, V. Shiva, *op. cit.*

¹⁹ Raz jeszcze podkreślę, jest wiele zwierząt, które faktycznie zamieszkują miejskie tereny. Większość z nich to jednak nieproszeni goście, w związku z czym są czynnie wydalani z miasta albo nawet zabijani. Co najważniejsze, zwierzęta w dużej mierze zostały wyłączone z naszego rozumienia miasta i porządku urbanistycznego.

skoro zakłady przemysłowe są tak szkodliwe dla środowiska *in situ*, a zachodni zwyczaj jedzenia mięsa gwałtownie zwiększa liczbę przekształcanych dzikich siedlisk w tereny rolnicze na całym świecie (by nie wspomnieć o tym, jak można się poczuć, gdy inni jedzą uznawane za krewnych krowy, świnie, kurczaki czy ryby).

Wprawdzie tak jak w paradygmacie bioregionalistycznym, zakorzenionym w codziennej praktyce, renaturalizacja i model *zoöpolis* różnią się w kwestii uwzględniania zwierząt i przyrody w metropolii — w przeciwieństwie do antyurbanistycznego podejścia naprawy rzeczywistości, na przykład przez społecznikowskie wspólnoty działające na małą skalę. Model renaturalizacji miasta dopuszcza rzeczywistość globalnej współzależności zamiast optować za autarkią. Co więcej, w przeciwieństwie do koncepcji głębokiej ekologii, poznawczo związanej z psychologicznym indywidualizmem, w której brakuje krytyki polityczno-gospodarczej, renaturalizacja miasta opiera się nie tylko na przekonaniu, że zwierzęta odgrywają naczelną rolę w ludzkiej ontologii za pośrednictwem sposobów umożliwiających rozwój sieci pokrewieństwa i troski o zwierzęce podmioty, lecz także na przekonaniu, że nasze wyobcowanie od zwierząt wynika z określonych struktur polityczno-gospodarczych, stosunków społecznych i instytucji operujących w różnej skali. Te struktury, relacje i instytucje nie zmieniają się tylko dlatego, że poszczególne osoby zaczną uznawać zwierzęcą podmiotowość, ale dadzą się zmienić dopiero pod wpływem zaangażowania politycznego i walki z opresją pod względem klasy, rasy, *gender* i gatunku.

Poza miastem model *zoöpolis* służy za skuteczne narzędzie hamujące szkodliwą i kolonizacyjną politykę Zachodu względem środowiska naturalnego, uprawianą w krajach zachodnich i innych częściach świata. Dla przykładu rezerwy dzikiej przyrody są niezbędne do zapobiegania ginieciu gatunków, ale ponieważ znajdują się „poza” — są oddalone od miejskiego życia — nie mają wpływu na zmianę ukrytych trybów organizacji gospodarki i związanych z nią praktyk konsumpcyjnych. Te z kolei zależą od ciągłego wzrostu gospodarczego, w którym nie stawia się rezerwatów na pierwszym miejscu. Rezerwy mają jedynie wpływ na sposób życia ludzi, którzy utrzymują się z własnej pracy i którzy nagle doznają wyobcowania ze swej tradycyjnej podstawy zarobkowania, co doprowadza do ich dalszego zubożenia.

Międzygatunkowa etyka troski zastępuje model dominacyjny w celu wytworzenia miejskich obszarów, w których zwierzęta nie są więzione, zabijane ani zsyłane do zamieszkania w więzieniach dla dzikiej przyrody, lecz zamiast tego są wartościowymi sąsiadami i partnerami w przetrwaniu. Etyka ta wiąże mieszkańców miast z ludźmi z innych krańców świata, którzy rozwinęli sposoby zarówno przetrwania, jak i ochrony terenów leśnych, sieci wód i różnorodności życia zwierząt, ale także zaleca ich udział w tych staraniach. Polityka postkolonialna i działania, które zaczynają się od domu ze zwierzętami w mieście, górują nad zachodnim mitem dziewiczej, arkadyjskiej dzikiej natury, narzuconym wraz z imperialną bezkarnością w miejscach, które stały się zakładnikami Międzynarodowego Funduszu

Walutowego i Banku Światowego w zмовie z potężnymi międzynarodowymi organizacjami ekologicznymi.

Sposoby myślenia o zwierzętach w mieście

Plan renaturalizacji miasta i sprowadzenia zwierząt z powrotem powinien być kierowany ze świadomością skutków urbanizacji dla zwierząt w kapitalistycznym mieście — tego, jak mieszkańcy miasta myślą o życiu zwierząt i jak się wobec niego zachowują, adaptacji środowiskowej zwierząt do warunków miasta oraz obecnych praktyk i polityki powstającej wokół zwierząt w mieście. Badania, które zajmują się tymi tematami, prowadzone są przede wszystkim na gruncie empirycznych nauk społecznych i biologii dzikiej przyrody. Dlatego wyzwaniem dla międzygatunkowej teorii miasta jest rozwinięcie jej ram, opierając się na teorii społecznej. Celem jest bowiem zrozumienie kapitalistycznej urbanizacji w warunkach globalizującej się gospodarki i tego, co to znaczy dla życia zwierząt; zrozumienie, jak i dlaczego wzory relacji ludzi i zwierząt zmieniają się w zależności od czasu i przestrzeni; tego, jak miejskie środowisko zwierząt traktowane jest w kategoriach naukowych, dyskursu społecznego i ekonomii politycznej oraz jakie są międzygatunkowe działania w mieście kształtowane przez odgórne plany i oddolny aktywizm.

Miasto zwierząt: urbanizacja, zmiany środowiskowe i szanse dla zwierzęcego życia

Miasto zostało zbudowane dla wygody ludzi i ich potrzeb, a jednak podporządkowane ludziom „miasto zwierząt” nieuchronnie odradza się wraz z rozwojem miasta. To miasto zwierząt w kluczowy sposób kształtuje praktyki urbanizacji (na przykład przyciągając lub odpychając ludzi/rozwój w określonych miejscach albo wpływając na strategię wykluczania zwierząt). Zwierzęta są jeszcze bardziej narażone na wpływ procesów urbanizacyjnych w ramach kapitalizmu, czego dotyczy obszerna denaturalizacja terenów wiejskich i dzikich, a także rozległe skażenie środowiska. Najczęściej spotykane i najbardziej podstawowe rodzaje zmian środowiskowych obejmują gleby, hydrologię, klimat, powietrze w otoczeniu, jakość wody i roślinność²⁰.

Niektóre gatunki dzikich zwierząt (na przykład szczury, gołębie i karaluchy) przystosowują się do życia w mieście i dobrze w nim funkcjonują, podczas gdy inne nie są w stanie znaleźć odpowiedniego pożywienia czy schronienia, przyzwyczaić się do miejskiego klimatu, jakości powietrza, zmian w wodzie i tolerowania kontaktu z ludźmi. Zwierzęta w niewoli są oczywiście najczęściej ograniczone

²⁰ A.W. Sprin, *The Granite Garden: Urban Nature and Human Design*, New York 1984; oraz M. Hough, *City Form and Natural Process*, New York 1995.

do pobytu w domach, ogrodach czy w specjalnie w tym celu wybudowanych kwaterach, takich jak ogrodzone boksy do karmienia lub laboratoria, ale nawet zdrowie zwierząt domowych i nieoswojonych oraz stworzeń przeznaczonych na sekcję lub na stół może być narażone na szkodliwe oddziaływanie różnych form zanieczyszczenia środowiska w mieście.

Rozwój metropolii wytwarza również obszerny przestrzennie, pokratkowany krajobraz i radykalny podział siedlisk, który szczególnie dotyczy dzikiej przyrody. Niektóre zwierzęta mogą przystosować się do takiego podziału i do związanej z nim bliskości ludzi, lecz częściej umierają one w danym miejscu lub wędrują na mniej pokawałkowane obszary. Jeśli odcięte są korytarze migracyjne pomiędzy skrawkami siedliska, wówczas zagłada gatunków może być skutkiem zwiększenia podziału ziemi, spowodowanego zmniejszającym się rozmiarem siedliska²¹, szkodliwymi efektami życia na skrawku²², odległością i skutkami izolacji oraz zmianami związanymi z populacją ekologiczną²³. Tam gdzie podział ziemi prowadzi do strat pośród dużych drapieżników, pozostałe gatunki mogą się nadmiernie rozmnażać, niszcząc środowisko i zagrażając innym formom życia dzikiej przyrody. Pasożytujące, oportunistyczne lub egzotyczne gatunki mogą także z podobnym skutkiem być napastliwe.

Dowody na zmiany środowiskowe pod wpływem urbanizacji i rozdrobnienie siedlisk nie są zazwyczaj brane pod uwagę w teoriach kapitalistycznej urbanizacji. Przykładowo większość wyjaśnień urbanizacji nie dotyczy bezpośrednio społecznych i polityczno-gospodarczych czynników zmian w środowisku pod wpływem urbanizacji, szczególnie rozpadu siedlisk²⁴. Na tej samej zasadzie większość badań poświęconych środowiskom miejskim ogranicza się do naukowych pomiarów zmian jakości środowiska albo opisuje fragmentaryzację siedlisk w oderwaniu od społecznej dynamiki, która go powoduje²⁵. Sugeruje to, że modele urbanizacyjne powinny być ponownie rozpatrzone zarówno pod kątem odpowiedzialności za środowisko, jak i pod kątem polityczno-gospodarczych podstaw urbanizacji, licznych instytucjonalnych sił oddziałujących na środowisko miejskie oraz kulturowych procesów, które odsunęły przyrodę od miasta.

W centrum nowej historii ekologicznej są starania, by teoretycznie połączyć zmiany w mieście i w środowisku. Nowa historia środowiskowa przeobraża koncepcje dotyczące urbanizacji, ilustrując je tym, jak eksploatacja i zakłócanie rów-

²¹ O.H. Frankel, M.E. Soulé, *Conservation and Evolution*, London 1981; *Metapopulation Dynamics: Empirical and Theoretical Investigations*, red. M.E. Gilpin, I. Hanski, New York 1991.

²² M.E. Soulé, *Land Use Planning and Wildlife Maintenance: Guidelines for Conserving Wildlife in an Urban Landscape*, „Journal of the American Planning Association” 57, 1992, nr 3.

²³ M.L. Shaffer, *Minimum Population Sizes for Species Conservation*, „Bioscience” 31, 1981, nr 2.

²⁴ Zob. np. M. Dear, A.J. Scott, *Urbanization and Urban Planning in Capitalist Society*, London 1981.

²⁵ Na przykład *Nature in Cities*, red. I. Laurie, New York 1979.

nowagi przyrodniczej spina historię miast i jak myślenie o przyrodzie jako akto-
rze społecznym (aniżeli o pasywnym przedmiocie, na który się oddziałuje) może
dopomóc w zrozumieniu kierunku urbanizacji.

Współczesna urbanizacja, powiązana z globalnym sektorem pracy, kapitału,
przepływu towarów, jest jednocześnie związana z wykorzystywaniem naturalnych
„zasobów” (czyli dzikiej przyrody, zwierząt udomowionych i nie). Aktywnie prze-
kształcane są lokalne krajobrazy wraz z możliwościami zwierząt do życia w nich,
choć — z powodu działającej natury — nie zawsze w sposób przewidziany.
Zrewidowanie neomarksowskich teorii na temat lokalnej wspólnoty (*local state*)
i neoweberowskich koncepcji dotyczących zarządzania (*managerialism*) w celu
przeanalizowania relacji między przyrodą a wspólnotą mogłoby, przykładowo,
naświetlić strukturalne i instytucjonalne konteksty utraty siedlisk i ich niszczenie.
Jeden oczywisty punkt wyjścia to mechaniczna teoria wzrostu (*growth machine
theory*), ponieważ koncentruje się ona na wpływie rentierów na aparat lokalnej
wspólnoty i lokalnej polityki²⁶; inny to krytyka planowania urbanistycznego bę-
dącego częścią nowoczesnego projektu kontroli i podporządkowania innych (ludzi
i nie-ludzi) w drodze racjonalnej budowy miasta i nadzoru — w imię ludzkiego
zdrowia i dobrego samopoczucia — interakcji w mieście oraz bliskości ludzi i zwie-
rząt²⁷. W końcu kulturowe studia nad miastem mogą pomóc w zrozumieniu, jak
estetyka zabudowy miejskiego otoczenia pogłębia dystans między zwierzętami
a ludźmi.

Przykładowo Wilson wskazuje na to, jak miejskie symulakra w postaci zoo
i parków dzikiej przyrody w zwiększonym stopniu zapośredniczają ludzkie do-
świadczenie życia zwierząt²⁸. Żyjące realnie zwierzęta mogą rzeczywiście być
postrzegane jako mniej autentyczne, skoro kategoria autentyczności została tak
dogłębnie przededefiniowana. Oddalenie dzikich zwierząt pobudziło jednocześnie
proces wytwarzania romantycznej wizji dzikiej przyrody, którą wykorzystuje się
do handlowania towarami, sprzedaży nieruchomości i podtrzymania procesu aku-
mulacji kapitału przy wzmocnieniu ekspansji miasta i wyniszczenia środowiska
naturalnego²⁹.

²⁶ J.R. Logan, H.L. Molotch, *Urban Fortunes: The Political Economy of Place*, Berkley 1987.

²⁷ E. Wilson, *The Sphinx in the City: Urban Life, the Control of Disorder, and Women*, Berkley 1991; Ch.M. Boyer, *Dreaming the Rational City: The Myth of American City Planning*, Cambridge 1983; oraz Ch. Philo, *Animals, Geography and the City: Notes on Inclusions and Exclusions*, „En-
vironment and Planning D: Society and Space” 13, 1995.

²⁸ A. Wilson, *The Culture of Nature: North American Landscapes from Disneyland to the Exxon Valdez*, Cambridge 1992.

²⁹ G. Snyder, *The Practice of the Wild*, San Francisco 1990.

Porachunki z bestią — relacje ludzi
z miejskimi zwierzętami

Codzienne zachowania mieszkańców miasta mają także wpływ na szanse miejskich zwierząt na przeżycie. Pytanie o relacje ludzi ze zwierzętami w mieście zostało podjęte przez naukowców uzbrojonych w modele behawioralne, którzy zakładają, że wskutek swoich zachowań (na przykład ochrony przed szkodnikami i działaniami kontrolującymi zwierzęta, rozkładu urbanistycznego, dostępu do jedzenia i wody dla nieoswojonych lub dzikich zwierząt) ludzie czynią miasto bardziej lub mniej atrakcyjnym dla zwierząt. Te zachowania z kolei opierają się na wartościach i postawach wobec zwierząt. Formują reakcje mieszkańców, bo pochodzą z kulturowych przekonań na temat zwierząt, ale także są zależne od zachowań samych zwierząt — powodowanych przez nie zniszczeń, zwierzęcej charyzmy i uroku — a rzadziej od tego, jakie ekologiczne korzyści mogą przynieść ludziom.

Postawy względem zwierząt charakteryzuje się na podstawie badań ankietowych i rozwoju typologii nastawień (*attitudinal*)³⁰. Wyniki sugerują, że urbanizacja zwiększa zarówno dystans wobec przyrody, jak i troskę o dobrostan zwierząt. Przykładowo Kellert odkrył, że mieszkańcy miasta byli mniej skłonni do utrzymania postaw utylitarystycznych, natomiast chętniej przybierali postawy moralistyczne czy humanistyczne, sugerujące, że bardziej obchodził ich etyczny sposób traktowania zwierząt i byli mocniej skupieni na indywidualnych zwierzętach, jak zwierzęta domowe i popularne dzikie gatunki³¹. Mieszkańcy dużych miast chętniej popierali ochronę zagrożonych gatunków; rzadziej przeciwstawiali się odstrzałom i łapanom drapieżników w celu kontroli szkód na zwierzętach gospodarskich; bardziej skłaniali się do przeciwstawienia się polowaniom i popierali przeznaczenie dodatkowych środków publicznych w programach zwiększających reprezentację dzikiej przyrody w miastach. Najchętniej wybierane były zwierzęta domowe lub w inny sposób atrakcyjne dla ludzi, podczas gdy najmniej chętnie — zwierzęta powodujące szkody w ludzkiej własności lub zdolne do zadawania ran.

Zaobserwowano dwie obiegowe opinie charakteryzujące reakcje mieszkańców miasta i instytucji na lokalne zwierzęta: (1) traktujące je jako „szkodniki”, którym przysługuje bezwzględna sprawczość w oddziaływaniu na miejskie środowisko, biorąc pod uwagę narzucone koszty społeczne i gospodarcze; lub jako (2) zobiektywizowane „zwierzęta domowe”, które dostarczają towarzystwa, estetycznej satysfakcji właścicielom nieruchomości czy stwarzają możliwości rekreacyjne, jak

³⁰ Zob. trzyczęściowe studium S.R. Kellerta *Public Attitudes toward Critical Wildlife and Natural Habitat Issues, Phase I*, Washington 1979; oraz wraz z J. Berry: *Knowledge, Affection and Basic Attitudes toward Animals in American Society, Phase III*, Washington 1980.

³¹ S.R. Kellert, *Urban Americans' Perceptions of Animals and the Natural Environment*, „Urban Ecology” 8, 1984.

podczas obserwacji ptaków czy dokarmiania dzikiej zwierzyny³². Prawie żadne systematyczne badanie nie objęło zachowań mieszkańców miasta wobec dzikich lub nieznanymi zwierząt, które także napotykają, ani tego, jak na zachowanie wobec zwierząt wpływa przestrzeń, klasa społeczna, patriarchy czy społeczne konstrukcje rasy i etniczności. Ponadto na zbadanie wciąż czeka zachowanie miejskich instytucji zaangażowanych w zarządzanie miejską przyrodą i regulacją populacji zwierząt³³.

W jaki sposób możemy pogłębić wiedzę na temat ludzkich relacji ze zwierzętami w mieście? Najbardziej pouczające są poglądy wyrażone w szerszej dyskusji w teorii naturokultury, która pozwala właściwie umiejscowić badania behawioralne³⁴. Coraz bardziej koncepcja naturokultury zbiega się z przekonaniem, iż zachodni dualizm natury i kultury — wariant bardziej fundamentalnego podziału na przedmiot i podmiot — jest sztuczny i głęboko destrukcyjny wobec różnorodnych form życia na Ziemi. Uprawomocnia on teorię i praktykę relacji człowieka i natury, które skrywają fakt zależności człowieka od przyrody. Nadmierne oddzielanie przyrody od kultury sprzyja jej kolonizacji i dominacji nad nią. Dualizm natury i kultury wciela także przyrodę w kulturę, zaprzeczając jej niezależności i przyznając jej wyłącznie instrumentalną wartość. Homogenizowanie i pozbawianie przyrody materialności umożliwia ignorowanie konsekwencji ludzkiej aktywności, takiej jak urbanizacja, produkcja przemysłowa i uprzemysłowienie rolnictwa, wobec określonych stworzeń i ich terytoriów. To pozwala uwolnić, zgodnie z określeniem O’Connora, „drugą sprzeczność kapitalizmu”, czyli niszczenie środków produkcji w samym procesie kumulacji kapitału³⁵.

Rodzajem specyficznego miejsca reprezentującego dualizm natury i kultury jest podział na miasto–wieś, wyjątkowo emblematyczny dla ludzkiej kultury, w którym miasto stara się wykluczyć wszystkie pozostałości po wsi ze swojego centrum, zwłaszcza dzikie zwierzęta. Zgodnie z tym, co już zostało powiedziane, radykalne wykluczenie większości zwierząt z codziennego życia w mieście może zakłócić rozwój ludzkiej świadomości i tożsamości, nie dopuszczając do powstawania międzygatunkowych sieci przyjaźni i troski.

³² D.A. King, J.L. White, W.W. Shaw, *Influence of Urban Wildlife Habitats on the Value of Residential Properties*, [w:] *Wildlife Conservation in Metropolitan Environments*, red. L.W. Adams, D.L. Leedy, Columbia 1991, s. 165–169; oraz W.W. Shaw, J.R. Lyons, W.R. Magnum, *Residential Enjoyment of Wildlife Resources by Americans*, „Leisure Sciences” 7, 1985.

³³ Wyjątkiem jest W.W. Shaw, V. Supplee, *Wildlife Conservation in a Rapidly Expanding Metropolitan Area: Informational, Institutional and Economic Constraints and Solutions*, [w:] *Integrating Man and Nature in the Metropolitan Environment*, red. L.W. Adams, D.L. Leedy, Columbia 1987, s. 191–198.

³⁴ D. Haraway, *Primate Visions: Gender, Race, and Nature in the World of Modern Science*, New York 1989; N. Evernden, *The Social Creation of Nature*, Baltimore 1992; oraz V. Plumwood, *op. cit.*

³⁵ J. O’Connor, *Capitalism, Nature, Socialism: A Theoretical Introduction*, „Capitalism, Nature, Socialism” 1, 1988.

Argument ten pojawia się w kilku wariantach radykalnej ekofilozofii. W pewnych jej wersjach podkreśla się centralne położenie „dzikich” zwierząt, kwestionuje zaś potencjał oswojonych zwierząt, bardziej powszechnych w miastach, ale także często genetycznie skolonizowanych, skomercjalizowanych i infantyilizowanych. W innych minimalizuje się rozróżnienie na dzikie i oswojone zwierzęta, aby wzmocnić z nimi więzi ludzi, za to boleje się nad postępującą utratą międzygatunkowego kontaktu i tym samym rozumienia pozaludzkich zwierząt³⁶. Źródłem wyjątkowej destabilizacji może się również stać tożsamość cielesna, ponieważ ulatnia się — albo jest całkowicie przetworzone — pojęcie ludzkiego ucieleśnienia, wyprowadzone tradycyjnie z bezpośredniego doświadczenia żywego ciała/podmiotu zwierząt. To, czego teraz nam potrzeba, to zatem teoretyczne wyjaśnienie, jak głęboko zakorzeniony dualizm miasta (kultury) i wsi (natury), mimo że stanowi ontologiczny przeżytek, kształtuje relacje ludzi i zwierząt w mieście.

Ahistoryczne i odmiejscowione (*placeless*) modele wartości i postaw zachowań także pomijają rolę kontekstu społecznego i polityczno-ekonomicznego w formowaniu wartości urbanistycznych i postaw wobec zwierząt. Aczkolwiek wartości i postawy te mogą się ujawniać w odpowiedzi na sytuacje w miejscach specyficznych, gdy zmienia się też lokalny kontekst w wyniku nielokalnej dynamiki, jak na przykład gwałtownej internacjonalizacji miejskiej gospodarki. Przyspieszenie globalnego wyścigu grozi zahartowaniem postaw względem wykorzystywania zwierząt i niszczenia ich siedlisk w międzynarodowym „wyścigu bez końca” (*race to the bottom*), który odnosi się także do ochrony środowiska i zwierząt.

Co więcej, globalizacja odsłania bezwzględnie fakt, że rozumienie natury w zachodniej kulturze jest niewystarczające do uchwycenia zakresu relacji między ludźmi a zwierzętami w różnych globalnych miastach, do czego dokłada się jeszcze międzynarodowy przepływ migrantów z miejsc, w których stosunki natury i kultury są zupełnie inne. W kontekście globalizacji odezwały się powtórnie u kolonizatorów wariacje na temat kolonizacji — powstały skomplikowane pytania dotyczące tego, jak narzucone kolonialnie, rdzenne i hybrydyczne znaczenia i praktyki z powrotem przenikają na Zachód. Biorąc także pod uwagę wytwarzaną przez globalizację migrację w regionach zurbanizowanych, musimy spytać o rolę zróżnicowanych norm kulturowych w odniesieniu do zwierząt pośród różnych grup imigrantów i rozprzestrzeniania się natywizmu na Zachodzie. Miejskie działania, które wydają się łączone z rasami imigrantów, zakładają na przykład składanie ofiar ze zwierząt (na przykład w santerii) i jedzenie zwierząt tradycyjnie postrzeganych w kulturze zachodniej za domowych współtowarzyszy.

³⁶ P. Shepard, *Our Animal Friends*, [w:] *The Biophilia Hypotheses*, red. S.R. Kellert, E.O. Wilson, Washington 1993, s. 275–300 — autor wyróżnia dzikie zwierzęta; por. B. Noske, *op. cit.*; K. Davis, *Thinking Like a Chicken: Farm Animals and the Feminine Connection*, [w:] *Animals and Women: Feminist Theoretical Explorations*, red. C.J. Adams, J. Donovan, Durham 1995, s. 192–212.

Miejskie bestiarium — zwierzęce ekologie w mieście

Uznaje się, że wiele zwierząt koegzystuje z ludźmi w miastach, więc konsekwencje zarządzania wspólnie dzieloną przestrzenią miejską przyspiesza powstanie dziedziny ekologii zwierząt w mieście (*urban animal ecology*). Studia życia miejskich zwierząt, które są zakorzenione w naukach biologicznych i mocno zorientowane na zarządzanie, koncentrują się na dzikich gatunkach; za to niewiele jest studiów ekologicznych poświęconych miejskim zwierzętom towarzyszącym lub nieoswojonym³⁷. Większość badań zdaje się wysoce wyspecjalizowana pod względem pewnych gatunków i miejsc ich występowania, ponieważ zbadana została tylko niewielka liczba gatunków miejskich, zazwyczaj w odpowiedzi na problemy postrzegane z perspektywy ludzkiej, ryzyka zagrożenia określonych gatunków lub z powodu ich „charyzmatycznego” charakteru.

Teoria ekologiczna porzuciła kategorie holizmu i równowagi na rzecz rozpoznania tego, iż procesy zaburzające środowisko, niepewność i ryzyko powodują, że ekosystemy i populacje gatunków nieustannie się zmieniają pod względem zróżnicowania terenu i jego skali³⁸. Sugeruje to, że pożyteczne jest przemysłenie miast w charakterze reżimów zakłócających środowisko aniżeli stref przeznaczonych na poświęcenie środowiska, którego integralność została bezpowrotnie naruszona. Aby w pełni docenić znaczenie przenikania się miasta i wsi, należy w większym stopniu uwzględnić w analizach ekologicznych niejednorodność i zróżnicowany podział miejskich siedlisk oraz możliwości (zamiast ich braku) dla życia zwierząt w mieście. To z kolei mogłoby dostarczyć informacji potrzebnych do podejmowania decyzji dotyczących przyszłościowych zmian w dysponowaniu konkretnym terenem (na przykład w zakresie zagęszczania podmiejskich osiedli czy lokowania podmiejskich stref, schematów zagospodarowania zieleni, projektowania korytarzy migracyjnych dla zwierząt), a także wskazać, jak podejmowane decyzje mogą wpływać na poszczególne zwierzęta i gromady gatunków pod względem poziomu stresu, zachorowalności i śmiertelności, migracji i dostępu do zróżnicowanych źródeł pożywienia czy schronienia, zdolności rozrodczych oraz narażenia na drapieżnictwo.

Naukowy charakter ekologii zwierząt w mieście wywodzi się z instrumentalnej racjonalności nakierowanej na kontrolę środowiska (może nawet bardziej niż w przypadku innych gałęzi ekologii z uwagi na większy czynnik zastosowań).

³⁷ Zob. wyjątki u Alana M. Becka, *The Ecology of Stray Dogs: A Study of Freeranging Urban Animals*, Baltimore 1974; oraz C. Haspel, R.E. Calhoon, *Activity Patterns of Free-Ranging Cats in Brooklyn, New York*, „Journal of Mammology” 74, 1993.

³⁸ *The Ecology of Natural Disturbance and Patch Dynamics*, red. S.T.A. Pickett, P.S. White, Orlando 1985; oraz D. Botkin, *op. cit.* W radykalnej formie można politycznie użyć argumentów o zaburzeniach, aby zrjonalizować antropogeniczne zniszczenie środowiska; por. D. Worster, *The Wealth of Nature: Environmental History and the Ecological Imagination*, New York 1993; oraz L. Trepl, *Holism and Reductionism in Ecology: Technical, Political and Ideological Implications*, „Capitalism, Nature, Socialism” 5, 1994.

Starania wybitnego ekologa Michaela Soulé, by uwzględnić postmodernistyczne odkrycie natury, pokazują jednak, że w ekologii przebija się feministyczna i postmodernistyczna krytyka nowoczesnej nauki³⁹. Dla przykładu Nancy K. Hayles argumentuje, że nasze rozumienie natury jest zapośredniczone przez ucieleśnioną interakcję między obserwowującym a obserwowanym oraz przez umiejscowienie obserwowanego (pod względem *gender*, klasy społecznej, rasy i gatunku)⁴⁰. Zwierzęta zaś konstruują różne światy poprzez relacje zespolone z całym tym procesem (w znaczeniu tego, jak ich zdolności zmysłowe i umysłowe przekładają się na ogląd świata). I mimo że niektóre modele interpretacji przyrody mogą być bardziej lub mniej dokładne, na zawsze musi pozostać otwarte pytanie, jak umiejscowienie (*positionality*) determinuje proponowane, testowane i interpretowane modele. Takie podejście do rozumienia natury wzywa choćby do autorefleksji w badaniach ekologicznych poświęconych miejskim zwierzętom i stosowanych w nich narzędziach, które są powiększone o bogate etnograficzne świadectwo na temat zwierząt, osobiste narracje nienaukowych obserwatorów i folklor.

Podsumowując, musimy podkreślić, że nauka ekologii zwierząt w mieście nie jest uprawiana w próżni. Raczej, jak każde inne przedsięwzięcie naukowe, mocno kształtują ją motywacje sponsorów badań (szczególnie państw), tych, którzy używają badanych produktów (jak specjaliści od planowania), oraz ideologie samych naukowców. Opierając się na naukach ścisłych, należy sprawdzać twierdzenia naukowej ekologii, by rozumieć ekonomię polityczną w podejściu ekologii do zwierząt w mieście i bioróżnorodności. W jakie ramy wpisują się studia nad zwierzętami w mieście i z czyjej perspektywy? Czyja motywacja znajduje się na pierwszym miejscu — propozycja od dewelopera, lobby myśliwych, organizacja ekologiczna na rzecz praw zwierząt?

Rozwikłanie tych pytań wymaga nie tylko oceny technicznych rozwiązań płynących ze studiów miejskich nad przyrodą, ale także analizy, jak są one skonstruowane pod względem epistemologicznej i dyskursywnej tradycji w nauce o ekologii i jak są one osadzone w szerszych kontekstach społecznych i polityczno-gospodarczych.

Nowy projekt metropolii przyrody — od zarządzania do działań oddolnych

W wielu amerykańskich miastach rodzą się praktyki międzygatunkowych relacji, choć wciąż są one słabo udokumentowane i steoretyzowane. Praktyki te

³⁹ *Reinventing Nature? Responses to Postmodern Deconstruction*, red. M.E. Soulé, G. Lease, Washington 1995. W kwestii feministycznej/postmodernistycznej krytyki nauki zob. S. Harding, *The Science Question in Feminism*, Ithaca 1986; D. Haraway, *Primate Visions...*; oraz L. Birke, *Feminism, Animals and Science: The Naming of the Shrew*, Buckingham 1994.

⁴⁰ K.N. Hayles, *Searching for Common Ground*, [w:] *Reinventing Nature?*, s. 47–64.

obejmują wielu różnych aktorów: biurokrację federalną, stanową i regionalną, specjalistów od planowania i pracowników lasów, a także miejskich aktywistów na rzecz środowiska i zwierząt. Mimo zróżnicowanego podejścia cele tych działań dotyczą zmian w charakterze interakcji między ludźmi a zwierzętami w mieście. Powstają projekty miejskiego środowiska o minimalnym wpływie na otoczenie, zmianom podlegają codzienne praktyki władz lokalnych (leśniczych i urbanistów) i z większym przekonaniem broni się interesów życia zwierząt w mieście.

Zarządcy terenów przyrodniczych oraz firmy zajmujące się zwalczaniem szkodników w coraz większym stopniu stykają się z lokalnymi potrzebami tworzenia alternatyw dla eksterminacyjnej polityki kontroli populacji zwierząt. Na obszarach dzikiej przyrody pierwsze inicjatywy były wynikiem lokalnych protestów przeciwko takim tradycjom jak ubój. Teraz administracja skłonna jest lepiej przemyśleć reakcje mieszkańców i dopuścić innych uczestników do zarządzania i podejmowania decyzji w celu uniknięcia protestów. Alternatywne strategie zarządzania wymagają zazwyczaj edukacji mieszkańców miasta w celu zwiększenia ich wiedzy i świadomości, a także poszanowania dla zwierzęcych sąsiadów oraz podkreślenia, w jaki sposób zwierzęta domowe mogą skrzywdzić dzikie osobniki albo same zostać przez nie skrzywdzone. Zakres projektów edukacyjnych jest jednak ograniczony, co stymuluje jurysdykcję. Uchwalane są regulacje kontrolne dotyczące wspólnej architektury mieszkalnej, utrzymania budynków, składowania śmieci, stawiania ogrodzeń, projektowania krajobrazu i przetrzymywania gatunków towarzyszących, które są szkodliwe dla dzikiej przyrody.

Na poziomie planowania przestrzennego miast i regionów nigdy nie brano pod uwagę dzikich ani innych zwierząt mimo posiadania informacji o sporej liczbie domowych gospodarstw w Ameryce Północnej i Europie, w których trzyma się zwierzęta domowe. Nie dziwi to, jeśli się weźmie pod uwagę historię planowania przestrzennego napędzanego rozwojem lokalnego aparatu państwa. Od czasu uchwalenia ustawy o gatunkach zagrożonych w USA (*Endangered Species Act*) w 1973 roku specjaliści od planowania zaczęli się borykać z wpływem ludzkiej aktywności na zagrożone zwierzęta. W celu ograniczenia oddziaływania urbanizacji na zagrożone gatunki zastosowali oni takie narzędzia zarządu terenem, jak podział na strefy (dotyczy to miejskich linii granicznych i stref dzikiej przyrody), pozyskiwanie ziemi przez państwo i organizacje non profit, przenoszenie praw do zagospodarowania terenu, komunikaty o wpływie na środowisko czy opłaty za wpływ na przyrodę i siedliska zwierząt⁴¹. Żadne z tych narzędzi nie jest jednak pozbawione poważnych technicznych, politycznych i gospodarczych usterek. Stymulują one rozwój takich stanowisk jak plany ochrony siedlisk — są to w skali regionalnego krajobrazu strategie planowania przestrzennego polegające na unika-

⁴¹ D.L. Leedy, R.M. Maestro, T.M. Franklin, *Planning for Wildlife in Cities and Suburbs*, Washington 1978; A.C. Nelson, J.C. Nicholas, L.L. Marsh, *New Fangled Impact Fees: Both the Environment and New Development Benefit from Environmental Linkage Fees*, „Planning” 58, 1992, nr 10.

niu podziału siedlisk, nieodłącznie związane z planowaniem po każdym projekcie oraz z lokalną kontrolą zagospodarowania przestrzennego⁴².

Pomimo pojawienia się ustawy o gatunkach zagrożonych planowanie przestrzenne oparte na minimalnym wpływie na miejską przyrodę nie stało się priorytetem ani dla architektów, ani dla urbanistów. Do rzadkości należy mieszkalna architektura krajobrazu licząca się z przyrodą. Większość przykładów to nowa zabudowa (w przeciwieństwie do modernizacji starej), położona na skraju miasta, o niskim zagęszczeniu i tym samym przeznaczona tylko dla mieszkańców o wyższych dochodach. Wiele z takich projektów mieszkalnych posługuje się taktyką zwiększania dochodów z nieruchomości poprzez zachęcenie nabywców antyurbanistyczną ideologią podmiejskich osiedli. Podkreśla się więc bliskość „pozadomowej przestrzeni” (*the outdoors*) i dodatkowe „uroki” w postaci sąsiedztwa dzikich zwierząt. W praktyce planowania przestrzennego zazwyczaj inne, mniej atrakcyjne lokalizacje, które gromadzą zwierzęta (żywe lub martwe), takie jak rzeźnie czy fermy przemysłowe, określa się mianem terenów „szkodliwych”. Izołuje się je od mieszkańców miasta, by chronić ich wrażliwość i zdrowie publiczne.

Refleksja nad przyrodą jest również nieobecna w projektach postępowej architektury i planowania przestrzennego USA, tak jak problemy związane ze zwierzętami domowymi czy gospodarskimi. Prowadzona w latach osiemdziesiątych debata o kosztach zabudowy miejskiej (*costs of sprawl*) nie wspominała o siedliskach dzikich zwierząt, a zwolennicy nowego urbanizmu i ruchu zielonych miast z lat dziewięćdziesiątych rzadko definiowali zrównoważoną politykę w odniesieniu do zwierząt. Nowy urbanizm podkreślał zrównoważenie poprzez wysoką gęstość zaludnienia oraz wielofunkcyjny rozwój miasta, ale pozostał przy wyjątkowo antropocentrycznej perspektywie. Bardziej biocentryczny, miejski ruch zielonych ma na celu zredukowanie wpływu człowieka na środowisko naturalne w postaci rozsądnego systemu ekologicznego obejmującego pełną obróbkę śmieci, produkcję energii, transport czy gospodarkę mieszkaniową, a także rozwój miejskiego rolnictwa będącego w stanie zaspokoić potrzeby lokalnych mieszkańców⁴³. I mimo że tego typu podejście przyniosłoby długotrwałe skutki dla wszystkich żyjących stworzeń, literatura dotycząca zrównoważonej polityki miejskiej małą wagę przykłada do pytania o zwierzęta *per se*⁴⁴.

⁴² Z powodu protestów trwają realizacje planów dotyczących ochrony siedlisk lub zostały one zrealizowane, aczkolwiek jedynie w niewielkiej liczbie. Zob. T. Beatley, *Habitat Conservation Planning: Endangered Species and Urban Growth*, Austin 1994.

⁴³ S.V. der Ryn, P. Calthorpe, *Sustainable Cities: A New Design Synthesis for Cities, Suburbs, and Towns*, San Francisco 1991; R. Streen, R. White, J. Whitney, *Sustainable Cities: Urbanization and the Environment in International Perspective*, Boulder 1992; oraz *The Ecological City: Preserving and Restoring Urban Biodiversity*, red. R.H. Platt, R.A. Rowntree, P.C. Muick, Amherst 1994.

⁴⁴ Jeden interesujący wyjątek dotyczy manifestu inspirowanego ekologią i ideą zrównoważonego rozwoju miast; zob. *A Green City Program for San Francisco Bay Area Cities and Towns*, red. P. Berg, B. Magilavy, S. Zuckerman, San Francisco 1986, s. 48–49. Istotne są: zalecenie nieosied-

Codzienne praktyki urbanistów, architektów krajobrazu i projektantów miast kształtują normatywne oczekiwania i praktyczne możliwości dla relacji ludzi i zwierząt. Szkoda, że ich działania nie odzwierciedlają potrzeb wzbogacenia czy pobudzenia tych interakcji za pośrednictwem projektowania przestrzeni; nikt ich także nie ocenia z tej perspektywy. Ignoruje się nawet gatunki towarzyszące — bez względu na to, że w samych Stanach Zjednoczonych jest więcej gospodarstw z tymi zwierzętami niż z dziećmi, to i tak zwierzęta te pozostają niewidoczne dla specjalistów od planowania i architektów.

Jak wytłumaczyć to usytuowanie antropocentryzmu po stronie projektowania miasta i w określonych zawodach? Teoria społeczna projektowania urbanistycznego i praktyka zawodowa mogłyby posłużyć do lepszego zrozumienia antropocentrycznej produkcji miejskiej przestrzeni i miejsca. Przykładowo Cuff wyjaśnia codzienną praktykę architektów jako część zbiorowego, interaktywnego procesu społecznego warunkowanego przez konteksty instytucjonalne, biorące pod uwagę lokalną administrację i klientów dewelopera. Nie dziwi więc, że rezultaty projektowania odzwierciedlają miejską organizację zorientowaną na wzrost gospodarczy⁴⁵. Szerzej komentuje to Evernden, twierdząc, że na zawody specjalistów od planowania i projektowania miast przeważający wpływ ma nacisk kładziony w kulturze na racjonalizm i porządek oraz bezwzględne wykluczenie zwierząt z miasta⁴⁶. Widok miasta stworzonego przez specjalistów od planowania i architektury, zdominowany przez zestandaryzowane formy projektów, takie jak rozłożyste podmiejskie domy otoczone wypielęgowanym, ogrodzonym trawnikiem, odsłania głęboką potrzebę ochrony domeny kontrolowanej przez człowieka poprzez pozbycie się chwastów, brudu i co za tym idzie — samej przyrody.

Projektanci zieleni, odwołujący się do ochrony biologicznej i ekologii krajobrazu, znacznie bardziej aktywnie zaangażowali się w pytanie, jak zaprojektować nowe metropolitalne krajobrazy dla zwierząt i ludzi, aniżeli zrobili to specjaliści od planowania i architektury⁴⁷. Na poziomie regionalnym panuje moda na planowanie korytarzy migracyjnych dla zwierząt lub sieci rezerwatów⁴⁸. Sieć przyrody i korytarzy ma łączyć siedliska zwierząt „głównego ładu” poza skrajem miasta, wyznaczając krajobraz potrzebny do ochrony puli genów i zapewniając siedliska

lania się na terenie nadbrzeżnym w celu ochrony przyrody, przeglądu toksycznych odpadów i ich wpływu na przyrodę oraz odbudowy siedlisk; dział poświęcony życiu natury, w którym pracuje się na rzecz miejskiej przyrody; edukacja obywateli; staranie się o fundusze na podtrzymanie siedlisk oraz (jakkolwiek jest to oksymoron) „stworzenie” „nowych, dzikich miejsc”.

⁴⁵ D. Cuff, *Architecture: The Story of Practice*, Cambridge 1991.

⁴⁶ N. Evernden, *op. cit.*, s. 119.

⁴⁷ R.T.T. Foreman, M. Godron, *Landscape Ecology*, New York 1986.

⁴⁸ Ch.E. Little, *Greenways for America*, Baltimore 1990; D.S. Smith, P. Cawood Hellmund, *Ecology of Greenways: Design and Function of Linear Conservation Areas*, Minneapolis 1993.

dla zwierząt na terenie o niewielkiej liczbie domów⁴⁹. Czy korytarze mogą jednak chronić i reintegrować zwierzęta w metropolii?

Projektowanie korytarzy to niedawne odkrycie, które wymaga polityczno-gospodarczych analiz opartych na konkretnych przypadkach planów korytarzy, by móc odpowiedzieć na to pytanie. Wstępne doświadczenia sugerują, że w najlepszym razie korytarze na dużą skalę mogą zaoferować potrzebną ochronę dla poważnie zagrożonych, kluczowych gatunków, a więc i dla całej masy pozostałych zwierząt, na małą zaś skalę mogą być doskonałą strategią projektowania urbanistycznego, która umożliwi często spotykanym, małym zwierzętom, owadom i ptakom współdzielenie mieszkalnej przestrzeni miejskiej z ludźmi. Pojawia się jednak ryzyko, iż duże korytarze mogą być traktowane w charakterze uroczysk dla rekreacji miejskiej (skoro często poparcie ich przez podatników jest uzależnione od uzasadnienia ich funkcji rekreacyjnych zamiast ochroną siedlisk). W najgorszym razie korytarze mogą zostać wykorzystane do rozbudowy miejskich nieruchomości na tereny dzikiej przyrody.

Rosnąca liczba miejskich działań oddolnych obraca się wokół ochrony specyficznych gatunków dzikich zwierząt lub ich populacji, jak również wokół ochrony miejskich terenów podmokłych, lasów i innych siedlisk z powodu ich znaczenia dla przyrody. Rośnie także świadomość potrzeb i pragnień zwierząt towarzyszących, która wpłynęła oddolnie na specjalnie zaprojektowane przestrzenie dla tych zwierząt w mieście, jak parki dla psów⁵⁰. Dysponujemy jednak niewielką ilością systematycznie pozyskiwanych informacji na temat tego, co powoduje takie oddolne międzygatunkowe inicjatywy w mieście, ani nie wiemy wiele o powiązaniach tych działań z innymi formami lokalnego eko- czy prozwierzęcego aktywizmu. Nie jest jasne, czy działania oddolne wokół zwierząt w mieście są połączone organizacyjnie z zielonym aktywizmem na większą skalę, czy z polityką ekologiczną, czy z tradycyjnymi narodowymi organizacjami na rzecz pożytku zwierząt, co sugeruje potrzebę śledzenia tychże działań i analizy ich sieci organizacyjnej.

Ulotność tych informacji i niewystarczająca ilość zbadanych przypadków sprowadza się do tego, że działania polityczne wokół zwierząt w mieście mogą odsłonić głębokie podziały wewnątrz ruchu ekologicznego i środowiska działającego na rzecz dobrostanu zwierząt. Podziały te odzwierciedlają głębsze pęknięcia poli-

⁴⁹ Toczy się także dyskusja dotycząca zalet korytarzy; zob. np. D. Simberloff, J. Cox, *Consequences and Costs of Conservation Corridors*, „Conservation Biology” 1, 1987, nr 1. Simberloff i Cox twierdzą, że korytarze umożliwiają rozprzestrzenianie się chorób i egzotyków, obniżają zmienność genetyczną lub zaburzają lokalną adaptację i jednocześnie przystosowanie genów, wpływają na rozprzestrzenianie się ognia i inne katastrofy, a także zwiększają zagrożenie ze strony myśliwych, kłusowników oraz innych drapieżników. Reed F. Noss w *Corridors in Real Landscapes: A Reply to Simberloff and Cox* („Conservation Biology” 1, 1987, nr 2) utrzymuje jednak, że najlepszym argumentem przemawiającym na rzecz korytarzy jest to, że oryginalny krajobraz jest wzajemnie połączony.

⁵⁰ J. Wolch, S. Rowe, *Companions in the Park: Laurel Canyon Dog Park, Los Angeles*, „Landscape” 31, 1993.

tyczne między dominującym ruchem ekologicznym a tym działającym na rzecz ekosprawiedliwości; między organizacjami na rzecz praw zwierząt a działaczami na rzecz środowiska; i między grupami opowiadającymi się za prawami zwierząt a tymi działającymi na rzecz ich dobrostanu. Przykładowo wiele pierwszoplanowych środowisk ekologicznych uprawia tylko agitację słowną na rzecz społecznej sprawiedliwości, podczas gdy tak wielu niebiałoskórych aktywistów w najlepszym razie uważa tradycyjne priorytety ruchu ekologicznego, jak dzikie tereny czy przyroda, szczególnie w miastach, za frywolną obsesję zamożnych, czyli białych ekologów z przedmieść, albo w najgorszym — za pochodną agresywnego elitaryzmu i rasizmu. Lokalne walki wokół zagadnień przyrody mogą także ujawnić filozoficzne rozdzarcie między grupami traktującymi środowisko holistycznie a aktywistami praw indywidualnie traktowanych zwierząt; takie konflikty często narastają wraz z propozycjami zabicia dziedziczących zwierząt w celu ochrony rdzennych gatunków i fragmentów ekosystemu. Reformatorskie organizacje na rzecz dobrostanu zwierząt, takie jak miejskie towarzystwa humanitarne, początkowo skoncentrowane na zwierzętach towarzyszących i często finansowo zależne od państwa, mogą zachowywać ostrożność we współpracy ze środowiskami na rzecz praw i/lub wyzwolenia zwierząt, które są krytyczne nie tylko wobec polityki państwa, ale też wobec standardowych działań samych tych towarzystw⁵¹.

Wzrost liczby organizacji i grup nieformalnych działających na rzecz zachowania siedlisk zwierząt w mieście, dążących do zmiany polityki zarządzania i walczących o indywidualne zwierzęta wskazuje na zmianę w codziennym myśleniu o położeniu zwierząt. Jeśli ta zmiana się dokonuje, to dlaczego i dlaczego teraz? Jedną z odpowiedzi jest to, że biocentryczna etyka środowiska, zwłaszcza refleksja nad prawami zwierząt wraz z jej odniesieniami do rasizmu, seksizmu i „gatunkowizmu”, przeniknęła do popularnej świadomości i wpłynęła na nowe ruchy społeczne działające wokół zwierząt w mieście. Inne możliwe wyjaśnienia mogą się wyłonić dzięki namysłowi nad ruchami międzygatunkowymi w ramach szerszego kontekstu nowej teorii ruchu społecznego. Wskazuje on na związki z ukierunkowaniem na krytykę konsumpcjonizmu, na działania oddolne, o lokalnym czy antypaństwowym charakterze, i na tworzenie się nowej społeczno-kulturowej tożsamości wymuszonej przez postmodernistyczną kondycję i współczesny kapitalizm⁵².

Działania widziane z perspektywy nowej teorii ruchu społecznego, które odpierają kapitał w siedlisku miejskiej przyrody albo bronią interesów zwierząt w mieście, mogą być rozumiane wewnątrz większej dynamiki społecznej i polityczno-gospodarczej, ponieważ zmieniają formy aktywizmu i priorytety działania politycznego na poziomie jednostek. Może nawet odsłania się tutaj górujące nad problemami

⁵¹ Praktyki te obejmują regularne skazywanie dużej liczby zwierząt na śmierć, sprzedaż schwytanych osobników do laboratoriów biomedycznym itp.

⁵² A. Touraine, *The Return of the Actor: Social Theory in Postindustrial Society*, Minneapolis 1988; A. Melucci, *Nomads of the Present: Social Movements and Individual Needs in Contemporary Society*, Philadelphia 1989; oraz A. Scott, *Ideology and the New Social Movements*, London 1990.

dotyczącymi produkcji i konsumpcji znaczenie dla pewnych osób przekroczenia podziału na człowieka i zwierzę poprzez rozszerzenie sieci troski i przyjaźni na pozaludzkie innych, czego potrzebę odzwierciedlają nowe ruchy społeczne.

W stronę zoöpolis

Zoöpolis pokazuje zarówno wyzwania, jak i możliwości dla rozwoju ekosocjalistycznych, feministycznych i antyrasistowskich miast przyszłości. Z jednej strony wyzwaniem okazuje się przewyciężenie głębokich podziałów myślenia teoretycznego o pozaludzkie zwierzętach i ich miejscu w świecie moralnym człowieka. Możliwe, że z drugiej jednak strony ważniejszym wyzwaniem jest praktyka polityczna, w której sama teoria toruje drogę ku bardziej konkretnej etyce, tworzeniu koalicji i strategicznych sojuszy między przyrodą a człowiekiem. Czy postępowy ruch ekologiczny w mieście może stworzyć platformę dla ludzi zmagających się z pytaniami o zwierzęta w mieście, tak jak socjaliści w sojuszu z zielonymi, zieloni z feministkami, a feministki z walczącymi z rasizmem?

W kontekście czasu i miejsca, gdy prawdziwe relacje są fałszowane, zakres potencjalnych sojuszy jest ogromny. Rozciąga się on na grupy, których założenia nakładają się istotnie na postępowe myślenie o ekologii, ale i na te, dla których wspólnotowość jest mniej ważna i których działania nakierowane są na mniejszą skalę. Trudno uczynić wspólną sprawą starania na rzecz zwalczania toksyn, promowania recyklingu albo planów polepszenia jakości powietrza z grupami oddolnymi, których zasadami istnienia są miejska przyroda oraz dobrostan zwierząt domowych i gospodarskich. Dlatego znaczący jest potencjał rozszerzenia i wzmocnienia tego ruchu, którego nie można już dłużej przeoczyć.

Dyskurs *zoöpolis* stwarza przestrzeń do inicjowania ambitnych przedsięwzięć, dyskusji i współpracy na obrzeżach działań na rzecz środowiska przyrodniczego. *Zoöpolis* zachęca do krytyki współczesnej urbanizacji z punktu widzenia zwierząt, ale także z perspektywy ludzi, którzy razem ze zwierzętami cierpią z powodu skażenia miast oraz niszczenia siedlisk przyrody i którym odmawia się doświadczenia pokrewieństwa ze zwierzętami i odmienności tak niezbędnych do dobrego samopoczucia. Odrzucając wyalienowany model ludzkiej interakcji ze zwierzętami w miejskim parku rozrywki, *zoöpolis* stawia pytanie o przyszłość, w której zwierzęta i przyroda nie będą już dłużej poza zasięgiem naszego codziennego doświadczenia, a my — pozostawieni jedynie z kreskówkami na pocieszenie po ich stracie. W bajecznie zazwierzęconym mieście niegdyś jednolite Baśniowe Królestwo ludzi będzie musiało ustąpić przed królestwem zwierząt.

*Z języka angielskiego przełożyła
Anna Barcz*